



PAWEŁ GALA

SPALENIE MATKI

TEATR WYBRZEŻE GDAŃSK

S. Kubiś

PAWEŁ GALA

SPALENIE MATKI

TEATR WYBRZEŻE GDAŃSK

Obsada

Karol - **Piotr Jankowski**

Piotr - **Michał Kowalski**

Matka - **Tomira Kowalik**

Ojciec - **Florian Staniewski**

Laura - **Marzena Nieczuja-Urbańska**

Reżyseria:

Michał Kotański

Scenografia:

Paweł Walicki

Opracowanie muzyczne:

Ksawery Szlenkier

Ruch sceniczny:

Filip Szatarski

Asystent reżysera: **Piotr Jankowski**
Inspicjent-sufler **Katarzyna Wołodźko**

Prapremiera
10 lutego 2007

Kulą w serce

Paweł Sala to jeden z najczęściej granych i nagradzanych dramatopisarzy tak zwanego Pokolenia Porno. Jako dramatopisarz objawił się w roku 2001 na Festiwalu Sztuk Odważnych w Radomiu (sztuką *Od dziś będziemy dobrzy*, która później zaistniała też na pierwszej wrocławskiej EuroDramie), potem wygrał jeszcze krakowski Baz@rt (sztuką *Ciemno wszędzie*), wcześniej z grupą zaprzysiężonych literatów i reżyserów założył Grupę G8 i został jednym z bohaterów antologii współczesnej dramaturgii polskiej pod wspomnianym już tytułem *Pokolenie Porno*. Autorów tam opublikowanych z miejsca obwołano polskimi brutalistami, nie wszystkim jednak to zaszufladkowanie wyszło na dobre. Krytycy często zwracali uwagę na to, co w sztukach pokolenia Sali prowokujące, skandaliczne, rzadziej mówiło się o tym, co pod falbankami tych prowokacji się ukrywa.

Sala, jak zresztą większość współczesnych dramatopisarzy lubi swoich bohaterów umieszczać w sytuacjach trudnych czy wyjątkowych, ale jego bohaterowie może i bywają trudni, rzadko za to bywają wyjątkowi. To zresztą kurs, którym płynie zdecydowana większość współczesnej dramaturgii: atakuje nas wulgarną rzeczywistością, nie pozwala zamknąć oczu na to, co z miejsca nazywamy patologią i skandalem, ale w gruncie rzeczy bohaterowie tych dramatycznych skandali, jak im się bliżej przyjrzeć, najbardziej współcześni są nie w tym, że kłną, kradną czy pobijają seksualne rekordy świata (jak ma to miejsce w jednej ze sztuk Sali), ale w tym, że tak jak my, wobec tych samych spraw i problemów nie mogą znaleźć wyjścia. Są zwyczajni poprzez swoją beznadziejność, uwikłanie w niejasny dla nich



świat, szukający dla siebie odpowiedzi (szczęścia) i często szukający po omacku. W swojej pogoni za oryginalnością stają się coraz mniej oryginalni ale za to samotni i egocentryczni. W końcu niefortunni. Sala rozdrapuje nasze rany i z tymi ranami siebie i nas pozostawia. Często jego bohaterowie nie radzą sobie z rzeczywistością, a Sala w ramach artystycznego rewanzu tę właśnie rzeczywistość przyłapuje w miejscach, w których ona sama siebie karykaturuje, sama się obnaża, aż w końcu zaczyna nas wszystkich kompromitować. I taki jest chyba cel tej dramaturgii: pokazać świat na ostro, żeby wybić nas z mechanicznego rejestrowania świata. Jeśli nie można uwrażliwić poezją, to spróbujmy kulą w serce. *Gang-Bang*.

Spalenie matki na zarysowanym powyżej tle jest sztuką wyjątkową. Nie epatuje wulgarnością ani nie prowokuje obyczajowym skandalem. W zamian tego dotyka tematów drażliwych, na pewno osobistych, bardziej szuka prawdy przeżyć niż obyczajowych sensacji. Bohaterowie *Spalenia matki* żyją jakby na rewersie świata, ale też mają go cały czas na wyciągnięcie ręki. Mogą go kontestować, mogą z nim walczyć, mogą w nim zarabiać pieniądze. Wszystko to robią po trochu. Tkwią po części w buntowniczej, a po części marzycielskiej, izolacji. Niby chcą się z życiem mierzyć, ale uważają jednocześnie, że mogą iść z nim na mniej lub bardziej intratne kompromisy. Świat jest wrogi i głupszy od nich samych, z jednej strony narzuca normy i zakazy, ale też daje się oszukiwać. W tej walucie Karol i Piotr próbują wyrównać z nim rachunki. Z czasem dostrzegają, że



oszukiwanie świata zaczyna niewiele się różnić od oszukiwania samego siebie. Zaczyna zagrazać bliskości z drugim człowiekiem, bliskości z rodziną. Życie wewnętrzne, na pozór mniej zależne od świata, wymaga dojrzałych decyzji, ale te z kolei muszą się wiązać z silnym poczuciem tożsamości. Karol i Piotr próbują zbudować ją wokół swojego homoseksualizmu – inności, która jest dla nich konkretnym przeżyciem, ale w szerszym rozumieniu może być też metaforą utarczki, którą na progu dojrzałego życia zaczynamy toczyć ze światem.

Do tego wkracza temat zmieniających się pokoleń, turgieniewowski temat ojców i dzieci. Sztafeta pokoleń przekazuje sobie pafeczkę życia, ale nie zawsze rodzice i dzieci mają wrażenie, że biegną w tym samym peletonie. U Sali ojciec patrzy na syna z pozycji swoich dawnych wychowawczych nadziei – syn chce znaleźć w ojcu odbiorcę najważniejszego dla siebie komunikatu: „Jestem homoseksualistą”. Obaj czują się zawiedzeni, a cała sytuacja staje się powoli ilustracją zdania, które Albert Camus usłyszał kiedyś od swojego przyjaciela: „Mając czterdzieści lat zginiemy od kuli, którą wpakowaliśmy sobie w serce mając lat dwadzieścia”. Ojciec żył i pracował dla syna, nie podejmował walki ze światem, przyjął jego warunki, ale wszystko to robił w nadziei, że syn kiedyś te rachunki ze światem wyrówna – będzie mądry, wykształcony. Będzie dumą rodziny. Nie wzięt tylko pod uwagę, że inteligencja syna i zdobyte wykształcenie przyczynią się do zobaczenia świata w innym kształcie niż ten, który widział ojciec. Dla syna przestaje być ważne, czy będzie biegł na końcu czy na początku peletonu, bo ciągle będzie musiał biec w masce. Wybiera rolę artysty, ale tu z kolei zarzut przychodzi ze strony ojca: określ się, bądź kimś, nie uciekaj światu. Karol tańczy w nocnym klubie i, o ironio, zarabia głównie dzięki napiwkom zainteresowanych nim kobiet. Jego partner pracuje w banku. Żeby ratować zawodową pozycję decyduje się na małżeństwo z panią wiceprezes, która ma słabość do homoseksualistów. Uspokaja Karola, że to tylko zimna transakcja, a korzyści finansowe gwarantowane. Powoli, powoli zaczynają pakować sobie kulę w serce.

Matka umiera. Najpierw realnie, a potem w świadomości Karola. Dopóki żyje, wszyscy dookoła podtrzymują iluzję jej życia. Będzie żyła. Będziesz żyć. Jest w tym nadzieja, ale jest też odsuwanie od świadomości coraz bardziej realnego faktu. Chwila największej bliskości pomiędzy Karolem a matką to chwila pomiędzy Karolem a sproszkowanym, zamkniętym w urnie spalonym ciałem matki. Wszystkie najważniejsze rozmowy z rodziną toczą się w głowach bohaterów. Wszystkie najważniejsze życiowe wyznania to domena nieujawnionych monologów wewnętrznych. Rozmowy realne to tylko festiwal nieporozumień, intencje, które już dawno zapomniały o swoich korzeniach. Kula, którą pokolenie ojców wpakowało sobie w serce zdążyła ich już zobojeźnić na to, co dla pokolenia ich synów jest teraz najważniejsze. Nasi ojcowie pogodzili się ze światem, ale my widzimy w tym tylko mechaniczne przystosowanie, brak refleksji, brak wyraźnej indywidualności. Karol chciałby przeciwstawić bezkształtnemu światu swoją tożsamość, poboksować się z życiem na prawach, które są mu najbliższe. Ale przeciwstawia mu głównie swój egocentryzm, nie buduje wartości, tylko kolebie się z nogi na nogę – od miłego buntu i negacji do poczucia bezradności. Czuje się wykluczony ze świata, żyje na jego rewersie, widzi w nim narastającą bezmyślność i totalitaryzm, żyje swoją wykluczoną ze świata wolnością, ale brak mu poczucia samo-realizacji.

Kiedyś dramatem w tego rodzaju sztuce byłaby śmierć matki. Tu dramatem staje się niemożność przeżycia dramatu, jakim jest śmierć matki. Kokon egocentryzmu utkany ze zranień, idiosynkrazji i wzajemnego niezrozumienia pęka bardzo wolno. Syn, pewnie z poczucia winy, chce przedłużyć kontakt z matką, zabiera urnę z jej prochami



do domu, chce je rozrzucić po lesie, przy okazji kradnie matkę bezdusznym, w swoim odczuciu, społecznym rytuałom, tak jakby uważał, że tylko on może zapewnić jej pochówkowi intymność i należyty szacunek. Odmawia ojcu udziału w mszy żałobnej w intencji zmarłej. I tak nie wierzy w jej skuteczność. Ojciec wyrzuca mu, że kiedy matka żyła, nie odmawiał pójścia do kościoła. Tak, ale wtedy kłamał dla matki. Teraz nie musi już udawać. To dla ojca bolesny paradoks: przecież dopiero teraz można w ten sposób zrobić coś dla matki – ta msza jest za matkę. I znowu niezrozumienie, znowu kulę w serce.



Życie matki zamienia się dla syna w ciężki los dopiero po jej śmierci. Dopiero wtedy poszukuje z matką utraconej bliskości, chce rozsypać jej prochy. Jego partner nie ma jednak wątpliwości, mówi wprost "Nigdy się jej nie pozbędziesz". Nie pozwoli mu na to poczucie winy, świadomość przeoczonej szansy na spotkanie z drugim człowiekiem – własną matką.

Każde pokolenie z utkwioną w sercu kulą nosi też w sobie właściwe tej kuli ograniczenie. Pokolenie synów zaślepione swoim

egocentryzmem jest nieobwinialne, wszystkiemu winni są ojcowie, nietolerancja świata, jego głupota i brud. To z kolei uprawomocnia moralność ekstazy, która, jakby powiedział Milan Kundera, zastąpiła dziś moralność procesu. Każdy ssie swój kciuk i nie pozwoli sobie tego poczucia własnej wyjątkowości odebrać. Potrzeba katastrofy, żeby z katastrofy się wyrwać. Ale pokolenie ojców też nie ułatwia spotkania – przywiązane do swoich wyobrażeń o świecie, także wyobrażeń o własnym dziecku, zamknęte się w ciasnym kręgu na wpół mechanicznych nawyków i poglądów, jakieś nieprzytomne marzycielstwo

graniczące z nieobecnością – wszystko to odsuwa najbliższych sobie ludzi na odległości niemal kosmiczne. Przyczyna tego wydaje się leżeć w połowie drogi – nikt jednak w porę nie sięgnie po rozwiązanie, nikt nie pobrudzi sobie rąk gestem pojednania przekraczającym jego własne ograniczenia.

A do tego pejzaż za oknem, który rozwiązania ani nie podsuwa, ani tym bardziej nie ułatwia. Karol i Piotr żyją trochę jak zamaskowani zdrajcy,

świadomi swojej odmienności, z poczuciem społecznego wykluczenia, z otwartymi oczami na nietolerancję, utarczka ze światem niemal zawsze zaczyna się tak samo. Indywidualność, żeby dać coś światu, musi mu się najpierw oprzeć. Dlatego nie ma rady, trzeba pakować tę kulę w serce. Pytanie tylko, czy bohaterowie Sali do takiej bezkompromisowej batalii są w ogóle gotowi? Na razie widzą przed sobą tylko pustkę i bolesną świadomość, że sztafeta rodzinnych pokoleń na nich się prawdopodobnie zatrzyma.

Radostaw Paczocha

Teatr Wybrzeże

Dyrektor Naczelny i Artystyczny **Adam Orzechowski**

Organizatorami Teatru Wybrzeże są: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Samorząd Województwa Pomorskiego

projekt plakatu **Sebastian Kubica**
zdjęcia **Tomasz Kamiński**

Teatr Wybrzeże, 80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 2, www.teatrwybrzeze.pl
tel. 0 58 301 70 21, faks 058 301 20 46, e-mail: sekretariat@teatrwybrzeze.pl
rezerwacja i sprzedaż biletów: tel. 0 58 301 13 28
e-mail: bilety@teatrwybrzeze.pl

 **gazeta**
WYBORCZA

 **WP.PL**

 **Radio**
Gdańsk

 **trojmiasto.pl**

 **ESKA NORD**
96.4.106.7 FM

 **ZE ZBIORÓW**
Instytutu Polskiego
ams 